

opusdei.org

Tak zwyczajny jak tylko można

Pedro Ballester (1996-2018):
kandydat na ołtarze.

21-12-2025

Pedro Ballester: kandydat na ołtarze tak zwyczajny jak tylko można

**Jakiś czas temu do ręki wpadł mi
obrazek z modlitwą o beatyfikację
młodego Hiszpana, który wraz z
rodziną mieszkał w Anglii. Żył
jeszcze kilka lat temu, więc to –**

podobnie jak Carlo Acutis – prawdziwy przykład dla współczesnej młodzieży. A biorąc pod uwagę tak szybko zmieniający się świat, to wzór jeszcze mocniej przemawiający. To święty ery smartfonów i TikToka.

Pedro Ballester Arenas żył zaledwie 21 lat, a mimo to jego historia poruszyła tysiące ludzi na całym świecie. Wyrósł w zwyczajnej rodzinie, chodził do szkoły, lubił rozmowy z przyjaciółmi i miał ambitne plany na przyszłość. Jego krótkie życie stało się jednak świadectwem wiary, która potrafi przemienić cierpienie i nadać sens najtrudniejszym doświadczeniom. Jego plany przekreślone zostały bowiem ciężką chorobą. Jednocześnie to nie heros z obrazka, który niemal bez wysiłku znosił cierpienie. Świadkowie mówią, że płakał i był nieraz zmęczony bólem. A jednak w tym wszystkim

przeżywał to bez desperacji, bez cierpiętnictwa, z pogodą ducha, która nie była wymuszona, „bo tak trzeba”.

Połączenie dwóch światów

Pedro przyszedł na świat 22 maja 1996 r. w Manchesterze. Miał dwóch braci: Carlosa i Javiera. W wieku 8 lat wraz z całą rodziną przeniósł się do Harrogate w północnej Anglii. W domu uczył się prostych wartości: radości, odpowiedzialności i wrażliwości na innych. Bliscy wspominają, że od najmłodszych lat potrafił jednoczyć ludzi. Jego osobowość łączyła dwa światy: hiszpański i angielski. Z tego pierwszego wyniósł łatwość nawiązywania relacji, towarzyskość i pogodność, z tego drugiego zaś twardy charakter i sumienność. Dorastał jak wielu młodych – otoczony rówieśnikami, zaangażowany w szkołę i parafię.

Rodzice Pedro należeli do Opus Dei, więc wyrastał w bardzo religijnym otoczeniu. Nic dziwnego, że właśnie do ośrodka Opus Dei, Greygarth Hall, zaczął uczęszczać na formację.

Wkrótce postanowił zostać numerariuszem – świeckim członkiem Dzieła, który całe życie poświęca pracy apostolskiej, rezygnując z własnej rodziny. Był tak zaangażowany, że jego brat Carlos myślał, że znalazł sobie dziewczynę, jak wspominał z rozbawieniem po latach.

Studia i szerokie horyzonty

Jeszcze przed maturą, w 2013 r., odbył tygodniowe praktyki w Hiszpanii w górniczym przedsiębiorstwie EMED Tartessus. Referencje, które mu wystawiono po jej odbyciu, pokazują jego pólnocną pracowitość i południową otwartość na innych.

„Inteligentny i dojrzały młody człowiek. Pedro bardzo dobrze nawiązywał kontakty i niezwykle szybko zintegrował się zarówno z zespołem EMED, jak i z całym zespołem projektowym. Zadawał wiele pytań dotyczących branży, sektorów i obszarów działalności, w tym poszczególnych dyscyplin i specjalizacji, ról, zakresów odpowiedzialności i funkcji. Otrzymywał wskazówki i rady od wielu członków zespołu, w tym od bardzo doświadczonych specjalistów z najwyższego szczebla branży” – pisał Nick Anagnostaras-Adams, dyrektor operacyjny firmy, w wystawionej referencji.

Po maturze Pedro wyjechał do Londynu, gdzie rozpoczął studia z inżynierii chemicznej na prestiżowym Imperial College London. Życie akademickie, nowe środowisko i przyjaźnie dodawały mu skrzydeł. Mieszkał w Netherhall

House, ośrodka prowadzonym przez Opus Dei, a często wracał też do Greygarth Hall w Manchesterze. Te miejsca pomagały mu łączyć rozwój intelektualny z formacją religijną.

Koledzy z akademika podkreślają, że Pedro był człowiekiem, który potrafił słuchać i nie narzucał się. – Pedro był wspaniałym i lojalnym przyjacielem – wspomina Liam Ashdown, który zbliżył się do Kościoła m.in. dzięki niemu. Pedro był zupełnie zwyczajnym studentem. Uprawiał sporty, czasem lubił wypić trochę whisky.

Choroba

Niedługo po rozpoczęciu studiów zaczął odczuwać dokuczliwe bóle. Wkrótce usłyszał diagnozę: nowotwór kości w miednicy w stanie zaawansowanym. To był dla niego cios, ale przyjął go z zaufaniem Bogu. Od pierwszych chwil powtarzał, że

chce to cierpienie ofiarować „za papieża, Kościół i świat”.

Leczenie było długie i bolesne. Manchester, Heidelberg, kolejne terapie – każdy etap niósł ze sobą nadzieje i rozczarowania. Na krótko stan zdrowia się poprawił, co pozwoliło mu spełnić jedno z marzeń: spotkać się z papieżem Franciszkiem. Podczas krótkiej rozmowy przekazał Ojcu Świętemu pozdrowienia od chorych nastolatków i pracowników szpitala. To wydarzenie napełniło go siłą na kolejne miesiące.

Gdy choroba wróciła ze zdwojoną mocą, Pedro wiedział, że zbliża się koniec. Zamiast zamknąć się w sobie, jeszcze bardziej otworzył się na ludzi. W ostatnim roku życia stał się dla wielu duchowym oparciem – słuchał, dodawał otuchy.

– Ilekroć odwiedzałem go w Greygarth lub w szpitalu, zawsze z

życzliwością pytał o moją rodzinę i innych przyjaciół – mimo że nie znał ich osobiście – albo interesował się mną samym, moim życiem w Huddersfield. Czasem oferował mi rady, najczęściej dotyczące ponownego zdawania egzaminu GCSE z matematyki. Czynił to wszystko, mimo że sam przechodził bardzo trudne leczenie – zauważył Liam Ashdown.

Pedro zmarł 13 stycznia 2018 roku.

Dlaczego jego historia wciąż inspiruje?

Pedro nie dokonał rzeczy spektakularnych. Nie prowadził wielkich projektów, nie wygrywał konkursów, nie podróżował po świecie jako mówca czy misjonarz. Jego świętość była cicha – wyrastała z miłości do codziennych obowiązków, z troski o przyjaciół, z umiejętności przeżywania choroby z wiarą i

pokojem, bez cierpiętnictwa i obwiniania świata za swoje nieszczęście. A nie jest to łatwe, także w naszych codziennych drobnych problemach, które nieraz urastają do rangi przeszkód nie do pokonania. Nie chodzi o to, że zawsze robił dobrą minę do złej gry czy nie doświadczał bólu oraz smutku.

– Pedro był w dużej mierze zwyczajnym człowiekiem, z wadami i zmaganiem. Czasami cierpienie go przytłaczało, zwłaszcza że trwało tak długo. Bywało, że płakał. Zdarzało się też, że był rozdrażniony albo reagował sprzeciwem na to, co uważał za nadmierną sentymentalność. Jednak jego zmaganie było bardzo realne i wyjątkowo odważne – opowiadał o nim ks. Joseph Evans, kapelan Greygarth Hall.

Pedro nie był nieczułą skałą. Był tak zwyczajny i ludzki jak tylko można.

Chodzi o to, że ostatecznie w tym wszystkim ufał Bogu i dzięki temu silnemu przekonaniu potrafił sobie z tym radzić. Dla wielu młodych stał się również dowodem na to, że można żyć głęboko po chrześcijańsku, pozostając normalnym studentem.

Misyjne.pl

Piotr Ewertowski

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/tak-zwyczajny-jak-tylko-mozna/> (24-01-2026)